

Przejęznaczenia symbóliczne



JOANNA MUELLER

Przejeźnaczenia symboliczne

Ból tabuli

co wyniknie co umknie co wyłowię
gdy encyklopedię mnie odemknę
co wysłowię gdy rozdrapię nierozcięte
kartki bielą zabolą jałowe
co chciałam odkryć do siebie
już dawno odkryte ode mnie
w myślowej pustce na siódme
spusty pocę się po co zamykam
w wiersz co wymknie się
co wemknie się co
minie mnie

Mleczenie

wdzieciwstąpienie napędma mi stracha
w wigilię powstań z martwych i zmartwionych
niech udroźni chłonna kantyczka
otchłanne konstelacje
kołysań

grobek wydłubiemy grabkami
postawimy babelkę z piasku
a trzewia podziemi otworzymy łopatką
osłupiałą w obojnaczy obojczyk
a jak już dokopiemy się piekła
koci bruk mu zrobimy z grzechotek

sygnaturka burczenia
spoglądam:

bębenek a w środku wizjerek
zawężłony do mnie supełek
pępek dróg skrzyżnych i mlecznych

zabawy w zbawy chronią przed letniością
byłe na całość czy cudo się uda
patyki lodowców podpłomyki stosów
łuny całunów wrzenie wyrażen

wymuszanie kończynek
i z powrotem do kupy

to jest mowa niepozornie zależna

tupot łopot rześkie niewiniątka
w te pędy przed srogim heroldem
trupiej ciemy zabijanej papuciem
i niech nigdy Pani Wiedźmowa
nie wkracza w domowne przedszkola
Pani Wiedźmowa boimy się

drobne nowiny na paluszkach zliczane
dziecinniki intymne na pieluszkach spisane
słowieszczą sensienia ciałość

tak się mowlę wradza w niemowlę

Pisklanka czyli nieopierzonko

jeszcze piskłę, na które alergia (aleksja —
niemożność czytania), jeszcze stylu zgrzytliwe skry
pienia (wzrastanie — w cudze piórka
obrosłość), jeszcze mu Kolumb stłuczeniem
nie usatkwował świata, więc

czas nabijania dopiero (się, w butelkę
i zsinień), czym wypchać nieopierzynę (lub
za które wypchnąć w lot okno?) Ja

jeczko, zarodek wyrodny, a nastroszony
przestrachem, w błon powijakach
bezbронny (rozwiązłość ze skorup
wyswojeń), więc

tkliwie docierać, ostrożnie (a nie
ucierać dotkliwie), dziobie niedo
pisanka (snuje się, kluje i kula) Niech
w mieście słowa się mości piskot
niedoniosłości, chwilenie
kwileń

Patetica ars poetica

to mniej lub bardziej udane udanie
słowna przynęta na którą nabieram
z wodą w usta ławice

te godziny przy piórze okaleczeń nie leczą
zrosty składnie rozgrabią rankę lekką ręką
odsączą w strupki wzruszeń

ten więzienny dom w mowie który
więcej oznacza niż wmówienie
że się żyje

i mocniej i czulej

C. K. Norwid rysuje okładkę do „Lirenki” T. Lenartowicza, co nieuchronnie przechodzi w traktat o przyjaźni, a nieopłacony list dochodzi lub nie dochodzi do adresata

Złotniczeńku zrób mi kubek ale proszę zrób mi ład
nie ład nie ma Piękno wskrusza dopiero po jęku
ugodzonej pęknięciem lirenki Jak strup kory
umyka od drzewa tak kruszec opuszcza siolo
przymkniętych rąk Bo były niegodne szczerego
złotego pola W poranioną ciszą porę
głuchnie uchwyt

zgrzyta przetrącony
win dojrzałością okalecza
niepokalane: chatkę baranka
dziecko
z dna chybionego formatu
za ucho którego nie ma
do rozchylonych ptasio ust
podnosi wybrakowane spełnia
dolę uzdania dałą
kołysze jaźń przyjaźni
łkanie w oczu kącikach przełknie
między nami
milcząc W łopocących sieroco
listach zrodzona idylla
z ran ona

Architektura średnioodwieczna

Mickiewicz o dziele Słowackiego:
To kościół piękny, ale bez Boga

te ościzmy nie przybiorą
na wadze solidnym
konkretem jaki on gotyk
skoro nie dotyk ceglany
czasem od wielkiego
dzwonu Mnich walczy

na kopie waha dłoń
jak liryzm z lingwizmu
wybić a dech w niebo
skłonić echem jak się
z tej pustki wypuścić
już z siebie zbiesił
słów luźnierstwo już
zesrebrzył modlichwę
było się było mocniej
zabiło i wypłoszyło się
w lament na posadźce
ruiny kość goła rozprasza
powagę i z posad
bezludny babilon
wytrząsa

dozgonny podzwonny
śmiech

I. IV. 2000.

Co? znaczyłaby Ludzkość, gdyby ją kto zmierzył,
Jak ona jest... (...)
Jak ją znam i oglądam — nie zaś, jak w nią wierzę —

C. K. Norwid, „Rzecz o wolności słowa”

powtórka z rozgrywki ze słowa
można by zrobić wykaz posegregować
wzięte odrębnie, cóż? znaczy:
Niewierny dźwięk i przywieść
mocen do rozpaczy co za
różnica książka czy
indeks o co te zachody
słońca już się kryją za
stosy malutkie kropki na nie
zabrakło więc zmieszajmy z
atramentem ślinę może to
dobry gest? Tak niewierny!
tak kłamny wewnętrznemu znaczeniu
jak zmarłego by poznać chciał kto
po dzwonienu wbrew sobie
zgodnie z regułą żartu w moim
programie szukam opcji błąd
chochlik wirus co by na to
powiedział Freud? A jak z
ludzkością całą, a jak z
oderwanie uważonym człowiekiem,
zarówno się stanie i ze
słowem niewłaściwy klawisz
i

w jednym momencie zerwane
syntagmy wszystkie księgi
świata zmienione w inwentarz

spisek nie treści częstotliwości
użycia skończone *pieśni i boleści*.
Dokumenty zachować? Nie.
Enter. Escape. Power.

Metapokolenie

M. Dragonowi

To co w nas było najczulej
bezbronne W dziecinnym buncie
wytknięte na ciepło dotyk
miłość ból Uzbroidliśmy
w nie-swoją Pytasz
co znaczą te dwie przed
u dołu dwie za i ponad
niedostrzegalne prawie
kreseczki Ta nieodłączna
od kpiny ironii Meta
rameczka Za szkłem
w rozbitym lustrze Ślad
Chociaż w epoce utraconej
niewinności Kochamy się
(została nazwa a kolce
wciąż bolą bolą
bolą)

Naprawdę.

Inter-motto:

Myszę o postawie człowieka, który kocha jakąś nader wykształconą kobietę i wie, że nie może powiedzieć jej „kocham cię rozpaczliwie”, ponieważ wie, że ona wie (i że ona wie, że on wie), iż te słowa napisała już Liala. Jest jednak rozwiązanie. Może powiedzieć: „Jak powiedziałaby Liala, kocham cię rozpaczliwie”.

Umberto Eco, *Imię róży*

CZYLI ZAWSZE CYTAT

Śmiejemy się z siebie Nie
jesteśmy śmieszni Wierni reliktom
marginesom okładkom Biblioteka
ta nasza otchłań Korekta
grafomania nasza Dłonie
sieciami spętane Tanatycznym
gestem Serca prujemy na
włókna wierszy Palimpsestów
strony Czy będzie
katharsis Teoria wczucia
Miłość nieszczęsna Pęknięcie
Dramat (*po słowach słowach
słowach toczy się czaszka*)
Bez tkliwych zdrobnień
czułości Tak Będzie
Będzie (*reszta, milczenie*)

Korekta

*nie będziesz czytany do muzyki mowy
ale do zgiełku rzeczy*

P. Sommer

Nie jest rytmem życia rytm języka,
rytm wiersza. Więc dylemat:
związek zgody? rządu? przynależności?
Upadają paradygmaty, a w syntagmach
coraz więcej pomyłek: eliptycznych mijań,
tautologicznych spotkań. Poprawność
jest sprawą uzusu, nie normy, zresztą
mniejsza o to. Z Ksiąg pozostaną po nas
cytaty, do których nie da się zrobić
przypisów, trochę braków i powtórzeń,
zdania, co nieskończonością być miały,
a skończyły w niedokonaniu. Błądzenie
wzroku wśród liter staje się błędem:
brak kwalifikacji, mania prześladowcza,
szukanie muchy w piwku. Forma
nieadekwatna czy treści cokolwiek?
Tacy jak my nie budują świata
od dymu z komina. *Redakcja jest
redukcją, ruina — całością, zawsze
fragment.* Zaczynamy od fonemów. Koniuszek
języka zaczyna drażnić szparę między
zębami. Wydobywamy wreszcie twarde,
dźwięczne, zwarto-wybuchowe włókienko
Księgi. Przeżywamy, by przeżyć, by
przerzucić mógl kartkę korektor,
który przyjdzie po nas. Rękopisy
są wątłe. Choć nie płoną, jego
niedbały gest obraca je w

Post — fast — scriptum

Zmęczona uczestnictwem
w kulturze, nazbyt wyczerpana jej
niewątpliwym wyczerpaniem, wykończona
końcem, w walce o oddech, płynę

z nurtem, nie pod prąd potoku
mowy, przelykam frytkę (fat & fast), po nas obu
choćby potop, trwamy niedotrawione przez osiem
żołądków tej bulimiczki, co nas odpycha, bo woli
innym kawałkiem kartofla napchać się — miot,
wymiot — w tej masie
czekolady o walentynkowych
kształtach płynę, płynie,

plamię złożone równo kartki młodej,
ponętnej poezji wleżanej w blat

stolika, splamione plemię, krwawa
pomidorowa ła, kapie, popart,
popkult, popcorn, nie słyszę,
co pan mówi do mnie, gra
walkman, ja gram — man,
woman — przegram

i tak: nie udzielam siebie
(w odpowiedzi), nie ulegam
(wątpliwości), szybko, wyrzuciwszy
wszystko oprócz tacy (wypchajcie się
tym, co zostanie)

wychodzę (z siebie, z założenia)

Ćmiasto. Interroryzacja

sen przyjdzie cicho lecz nas
nie zastanie chyba w drodze
do mękki albo
niedorado jaka wiata
wiatykiem będzie która
ultima thule utuli i czyja
ziemia stanie się nam
obmacaną

po omacku przemieszczam się
w podryw i dryf przetapiam
w utopię łądów ludów pomny
niepomnik ja tubylec ubywalec
ubywatel

wschodem zbiegam
w oko liczości w sto lic moje
wliczam ulicą odkrawana
krawędzią odkrytki siępleniąca
zespalana spajana nieprzystojna
jak tutejsze przystanie piórw
ulicznic

zabliźnionym rannym
traumwajem gdzie mój cel
moja cela mój szczeróścian
w czasownikach kasowana odjeżdżam
taksowana ulgowo oddycham

uchodzeniem z nocy w noc
coraz bardziej

nie należę się temu miastu

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mueller-somnambole-fantomowe-przeznaczenia-symboliczne>

Tekst opracowany na podstawie: Joanna Mueller, *Somnambóle fantomowe*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.